Wpływ noweli kodeksu postępowania karnego na model polskiego procesu karnego w aspekcie zasady kontradyktoryjności

Dokonując analizy modelu procesu karnego, należy zadać sobie pytanie w jakim stopniu możemy stwierdzić, iż mamy do czynienia z pewnego rodzaju sporem, konfliktem pomiędzy podmiotami, których sytuacja procesowa jest ukształtowana na zasadzie równouprawnienia, który toczy się przed bezstronnym arbitrem. Mówiąc dosadniej, jak ów model procesu odnosi się do zasady kontradyktoryjności, którą należy traktować jako dyrektywę opartą na właściwym rozdzieleniu funkcji procesowych związanych z obroną, oskarżeniem, oraz rozstrzyganiem, które to funkcje realizowane są przez odrębne podmioty – oskarżonego, obrońcę i sąd, między którymi zawiązuje się trójczłonowy stosunek procesowy (stąd proces kontradyktoryjny, niekiedy, nazywany jest procesem trójpodmiotowym). Analiza taka nie jest prosta chociażby z powodu różnego nasilenia owej zasady kontradyktoryjności w poszczególnych stadiach procesu. I tak oto w na etapie postępowania przygotowawczego mamy do czynienia przede wszystkim (choć nie wyłącznie) z instytucjami prawnymi realizującymi zasadę inkwizycyjności. Natomiast w stadium jurysdykcyjnym, truizmem byłoby stwierdzenie, że zasad kontradyktoryjności ma charakter dominujący.

Obowiązujący model rozprawy głównej, a więc przed wejściem w życie noweli, możemy określić jako względnie inkwizycyjny. Wynika do z regulacji odnoszącej się zarówno do sytuacji procesowej stron oraz, w szczególności, sytuacji sądu i przewodniczącego składu. Obowiązujące rozwiązania nakładają na te organy obowiązek aktywnego uczestniczenia w rozprawie. Należy tutaj wyróżnić artykuł 167 obligujący do dopuszczenia dowodów z urzędu, artykuł 397 p.1 uprawniający do wezwania na rozprawie oskarżyciela publicznego do uzupełnienia materiału dowodowego, jak również artykuł 370 p.3 dający możliwość zadawania przez członków składu orzekającego pytań, pomimo, że inni uczestniczy rozprawy tego nie zakończyli. Uregulowania te sprawiają pozór zainteresowania sądu wynikiem rozstrzygnięciem sprawy. Znaczącą rolę w uznaniu obecnego modelu za względnie inkwizycyjny ma brzmienie artykułu 366 p.1 , zgodnie z którym przewodniczący składu orzekającego obowiązany jest do przeprowadzenia dowodów z urzędu , gdy jest o konieczne dla wyjaśnienia wszystkich istotnych okoliczności sprawy, a w miarę możliwości, także okoliczności sprzyjających popełnieniu przestępstwa.

Ukształtowanie rozprawy głównej zgodnie z zasadą kontradyktoryjności może przybrać dwojaki charakter. Mianowicie, przyjąć model tzw. pełnej (czystej) kontradyktoryjności, bądź modelu względnej kontradyktoryjności, rozprawy głównej. Pierwszy przypadek charakteryzowałby takie uregulowanie normatywne, w którym sąd nie będzie mógł ingerować w przebieg postępowania dowodowego. W drugim, natomiast, ciężar przeprowadzania dowodów zasadniczo będzie spoczywać na barkach stron, sąd jednak byłby uprawniony do dopuszczenia dowodów z urzędu. Należy stwierdzić , że bierna postawa sądu podczas sporu stron, i poprzestanie tylko na tym co zostanie przez nie przedłożone, może doprowadzić do ustalenia stanu faktycznego, który mógłby w sposób znaczący odbiegać od zdarzeń, które rzeczywiście miały miejsce. Dlatego całkowita rezygnacja z działanie z urzędu sądu nie jest możliwa. W przypadku rozprawy, którą określiliśmy względnie kontradyktoryjną , w sytuacji, gdy na podstawie dowodów przedstawianych przez strony, pewne okoliczności sprawy nie zostały wyjaśnione, sąd może sam dopuścić dowód, aby dojść do rzeczywistego stanu rzeczy. Podkreślenia wymaga, że nie jest to obowiązek, stanowi to wyłącznie jego uprawnienie, które aktualizuje się gdy dojdzie do realizacji ustawowo określonej sytuacji procesowej.

Zanim przejdziemy do dalszej analizy omawianego zagadnienia, należy przytoczyć, bardzo celną uwagę prof. Jacka Giezka, iż: „kontradyktoryjności nie jest jakąś wielkości stałą, o której moglibyśmy jedynie powiedzieć, że jest, albo jej nie ma. Stanowi ona raczej pewną dająco się ująć liniowo, właściwość procesu, która- zarówno w zależności od jego stadium, jak i od przyjmowanych aktualnie rozwiązań ustawowych – występuje w mniejszym lub większym natężeniu”[[1]](#footnote-2).

Mając na uwadze powyższe stwierdzenia , wydaję się być koniecznym wspomnienie o praktyce wymiaru sprawiedliwości w tym zakresie. Otóż, nawet pobieżna jej obserwacja, daje podstawy do stwierdzenia, że w istotnej części przypadków dochodzi od modyfikacji ról procesowych, a mianowicie, sąd wchodzi w rolę oskarżyciela, który z kolei zaczyna mieć poczucie zwolnienia z obowiązku pozostawanie aktywnym w czasie procesu (wszak na ogół nie jest on nawet autorem aktu oskarżenia) i wycofuje się ze sporu, który zaczyna przybierać postać toczącego się pomiędzy obrońcą, a sądem, który przecież ma w danej sprawie wydać wyrok. Wykształcenie się wyżej opisanej praktyki przemieszania (modyfikacji) ról procesowych, określanej w doktrynie nawet mianem *groteskowej*, było jednym z impulsów dla Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego do wprowadzenia zmian o charakterze normatywnym, mających na celu poprawę owego stanu rzeczy.

Istotne pytanie, z punktu widzenia tematu przedstawianego tutaj wywodu, brzmi: Czy, de lege lata (a więc przed 01.07.2015r.), polski proces karny można było uznać za wystarczająco kontradyktoryjny? Otóż, zarówno przedstawiciele teorii jak i praktyki aprobowali w przeważającej mierze pogląd, będący negatywną odpowiedzią na nasze pytanie (posługuję się tutaj czasem przeszłym, gdyż „nowela” kodeksu postępowania karnego zastała uchwalona przez polską legislatywę). Dlatego zasadnicze znaczenie ma kwestia, czy nowela uczyni proces karny wystarczająco kontradyktoryjnym.

Prima facie, rozważając kwestię zwiększenia kontradyktoryjności procesu karnego, powstaję mylne przekonanie o ograniczeniu uprawnień sądu jako konsekwencji owej zmiany. Jest ono mylne z tego oto powodu, gdyż należy uznać je zbyt duże uproszczenie. Prawdą, jest że sąd zostanie m.in. pozbawiony (co do zasady) inicjatywy dowodowej, co w istocie spowoduje obniżenie aktywności sądu, czyniąc go, rzec by można, bardziej *milczącym*. Natomiast nie może pozostać niezauważone, że sprowadzenie roli sądu do rzeczywistego arbitra, którego zadaniem nie jest poszukiwanie dowodów, lecz dokonywanie ich oceny, zwiększy jego uprawnienie do bycia niezawisłym i bezstronnym obserwatorem, lecz nie uczestnikiem sporu. Zwiększenie kontradyktoryjności doprowadzi do *uwolnienia* sędziego od potrzeby angażowanie się w wyszukiwanie dowodów (mogącego sugerować stronniczość). Należy odnieść się pozytywnie do poglądu większości doktryny, iż zakładając, że nie ma dowodów *neutralnych*, lecz tylko takie, które przemawiają na korzyść aktu oskarżenia lub tez sformułowanych przez obronę, sąd który dopuszcza taki dowód z urzędu, może być postrzegany, a nawet de facto staje się „rzecznikiem” jednej ze stron.

Czy wspomniane powyżej, a wprowadzone przez nowelę kodeksu postępowania karnego, ograniczenie uprawnień sądu w zakresie inicjatywy dowodowej zwiększy w tym zakresie obowiązki stron? Odpowiedź wydaję się nie być oczywista. Wykreowany nowelą model procesu karnego nie daję przyzwolenia prokuratorowi na pozostawanie bezczynnym podczas stadium jurysdykcyjnego postępowania, co do tej pory wiązało się z przeświadczeniem, że nawet jeśli materiał dowodowy załączony do akty oskarżenia okaże się niekompletny (bądź niewystarczający), to sąd będzie tym, które je uzupełni. Nie można, oczywiście, upatrywać zwiększenia obowiązków jedynie po stronie prokuratora. Obrona również zostanie do tego zobligowana, gdyż nowe brzmienie artykułu 167 pozostawia sądowi tylko lekko uchyloną furtkę do przeprowadzenia dowodów z urzędu, posługując się stwierdzeniem wyjątkowych i szczególnie uzasadnionych wypadków. Uregulowanie to oznacza złą wiadomość dla obu stron postępowania, które de lege lata, często liczą na aktywność sądy, a samemu pozostając bez wystarczającego zapoznania się z zgromadzonym w aktach materiałem. Co, może nawet bardziej istotne, brak znajomości owego materiału może być w sposób istotny kłopotliwa z punktu widzenia kolejność zadawanie pytań osobie przesłuchiwanej w przypadku dowodu przeprowadzanego przez stronę (członkowie składy będą uprawnieni do zadawania pytań w ostatniej kolejności oraz tylko w wyjątkowych sytuacjach).

Istotną kwestią, wartą rozważenia, jest relacja w jakiej pozostaje zasada prawdy materialnej w stosunku do zwiększonej przez nowelę kontradyktoryjności . Wątpliwości w tej materii budzi nowe brzmienie artykułu 167, które powoduję, że w literaturze wypowiadany jest radykalny, choć raczej odosobniony, pogląd postulujący rezygnację z zasady prawdy materialnej. Przedstawiciele tego stanowiska, i mu pokrewnych, choć mniej radykalnych, dostrzegają w relacji zasady kontradyktoryjności i prawdy obiektywnej zależność odwrotnej proporcjonalności - im mniej kontradyktoryjności tym więcej prawdy materialnej, i odwrotnie. Oczywiście, taki tok rozumowanie należy odrzucić z całą stanowczością. Należy stwierdzić, że w procesie kontradyktoryjnym przy ograniczonej inicjatywie dowodowej sądu (a nawet przy całkowitej jej wyeliminowaniu) dokonanie rzeczywistych ustaleń faktycznych nie zostanie utrudnione. Prawidłowym stanowiskiem wydaję się natomiast te, według którego „najlepszą metodą poznania rzeczywistości jest dialektyczne badanie zjawisk, porównywanie ich wewnętrznych przeciwieństw i budowa syntezy na ich podstawie. Nawet najbardziej sumienne dociekanie prawdy tylko przez organ procesowy, bez udziału stron, nie przyniesie nigdy takich wyników, jak rozpatrywanie sprawy kilku punktów widzenia, przedstawionych przez strony o przeciwstawnych interesach. Ich jednostronne spojrzenia razem wzięte rzucają dopiero pełne światło na badane zjawisko. Oskarżenie jest więc teza, a obrona antytezą. Wyrok zaś ma szanse stania się syntezą w poznaniu. Formą dialektycznego poznania jest właśnie kontradyktoryjność procesu”.[[2]](#footnote-3)

Powracając do myśli zaprezentowanej na początku pracy, według której nie możemy uznać kontradyktoryjności za wielkość o charakterze stałym, co odnieść należy zarówno do aspektu statycznego, jak i dynamicznego, prawidłowe wydaje się stwierdzenie, że kontradyktoryjność stanowi pewną ideę realizowaną w mniejszym, bądź większym stopniu (w zależności od przyjętego modelu procesu ), lecz nigdy nie zostanie ona urzeczywistniona w sposób absolutny. Dostrzegła to również Komisja Kodyfikacyjna Prawa Karnego, która w uzasadnieniu do uchwalonej we wrześniu 2013 roku noweli stwierdziła, że jednym z zasadniczych założeń nowelizacji jest właśnie zmierzanie „w kierunku kontradyktoryjności”. Obranie tego kierunku należy przeanalizować zarówno odnosząc się do stadium jurysdykcyjnego oraz przygotowawczego. Zaczynając od tego drugiego, dochodzi się do konkluzji, że zwiększenie kontradyktoryjności zostało osiągnięte, ale tylko w niewielkim stopniu. Nasuwa się pytanie, czy w tej fazie procesu możliwa jest w ogóle taka zmiana normatywna, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę pozycję i rolę oskarżyciela. Musiałby ona polegać zapewne na wyposażeniu podejrzanego i obrońcy w kompetencje do gromadzenia materiału dowodowego, a następnie przedstawienia go sądowi, na podobnych warunkach, jakie przysługują oskarżycielowi. Zmianę w tym kierunku można dostrzec w nowym brzmieniu artykułu 393 p.3 k.p.k.. Owy zmieniony przepis rezygnuje z ograniczenia, które, de lege lata, wymagało, aby dopuścić do odczytania dokumentów prywatnych, ażeby nie zostały one sporządzone dla celów postępowania karnego. Zmiana ta wydaję się istota, biorąc pod uwagę rozszerzenie kontradyktoryjności, z tego względu, gdyż daje obronie możliwość rzeczywistego przygotowanie się do postępowania przed sądem. Oczywiście, rozszerzenie zakresu dopuszczalności dowodów prywatnych nie należy odnosić tylko do oskarżonego. Dopuszczalne ma być odczytywanie wszelkich dokumentów prywatnych powstałych poza postępowaniem karnym. Zmianę artykułu 393 k.p.k. należy bez wątpienie odczytywać jako kolejny krok w kierunku większej kontradyktoryjność postępowania karnego, lecz pamiętać należy jednocześnie, że omawiana tutaj nowela nie wprowadza uregulowań zezwalających na prowadzenie prywatnego postępowania przez strony, jak również zaostrza zakaz substytuowania wyjaśnień i zeznań z artykułu 174 wprowadzając stwierdzenie „innych dokumentów”.

Kluczowe znaczenie ma zmiana artykułu 167, wprowadzona nowelą kodeksu postępowania karnego. Zasadą będzie, że na etapie jurysdykcyjnym, sądowym sąd przeprowadza dowody na wniosek stron. Owa zmiana zwalnia sąd od obowiązku poszukiwania dowodów winy oskarżonego w sytuacji bierności oskarżyciela. Z drugiej strony w mniejszym stopniu sąd będzie pełnił rolę gwaranta wobec oskarżonego, na którym będzie w większym stopniu spoczywać ciężar dowodu.

Po wejściu w życie noweli, zmianie ulegnie również wspomniany artykuł 366 p.1. Przewodniczący składu orzekającego od tego momentu nie będzie miał obowiązku baczenia, pilnowania, aby zostały wyjaśnione wszystkie istotne okoliczności sprawy. Zobowiązane do tego będą strony. Bardzo wymownie podkreślono to w zmianie brzmienia artykułu 370 p2 odnoszącego się do kolejności zadawanie pytań osobowym źródłom dowodowym (członkowie składu orzekającego mogą zadawać pytanie tylko w wyjątkowych, szczególnie uzasadnionych sytuacjach). W związku z powyższym rolę sądu podczas postępowania dowodowego należy określić jako subsydiarną. To oskarżyciel będzie obowiązany dowieść faktu popełnienia przestępstwa przez oskarżonego, a nie sąd. Taki charakter regulacji normatywnej pozwala sądowi pozostawanie biernym, w sytuacji gdy oskarżyciel nie kwapi się do dowodzenia winy oskarżonego (za którym wszak przemawia domniemanie niewinności). Określona przez nasz nasada tzw. względnej kontradyktoryjności pozostawia sądowi furtkę do przeprowadzenia dowodów z urzędu w postaci „wyjątkowych, szczególnie uzasadnionych wypadków”. Obowiązeku sędziego należałoby poszukiwać w sferze weryfikacji dowodów, a nie ich przeprowadzania. Odstąpienia przez sąd od tak zarysowanej roli będzie możliwe np. gdy (jak słusznie zauważa profesor Skorupka) oskarżyciel posiłkowy bądź prywatny będą występować bez pełnomocników.

Omawiając problematykę noweli kodeksu postępowania karnego nie sposób pominąć kwestii pojęcia „wyjątkowych, szczególnie uzasadnionych wypadków”. Co przez nią rozumieć? Wydaje się, że prawidłowe rozumienie owej klauzuli nie powinno przysparzać trudności w praktyce, gdyż polski ustawodawca relatywnie często się nią posługuje. Możemy odnaleźć ją m.in. w: artykule 42 p.3 kodeksu karnego, artykule 73 p.2, 214 p.1, 317 p.2 kodeksu postępowania karnego. Ponadto pojęcie „szczególnie uzasadnionych wypadków” stanowiło przedmiot wykładni dokonywanej przez liczne składy orzecznicze, czego przykładem może być np.: postanowienie SN z dnia 27 sierpnia 2008r., II CNP 12/08, LEX nr 793999.

Bardzo mocno podkreślane w doktrynie, i wypadałoby aby zostało poruszone również w tej pracy, jest stwierdzenie, że klauzula „szczególnie uzasadnionych wypadków” w nowym artykule 167 nie może być rozumiana jako pozwolenie dla sądu do przeprowadzania dowodu z urzędu w każdej sytuacji, gdy zachodzą wątpliwości co do zgodności dokonanych ustaleń faktycznych ze stanem rzeczywistym. Wszak nowe brzmienie artykułu 366 nie zawiera obowiązku (ani uprawnienia) czuwania nad tym aby zostały wyjaśnione wszystkie istotne okoliczności sprawy.

Reasumując, nowela kodeksu postępowania karnego w sposób znaczący wpłynie na obraz rozprawy sądowej w wydziałach karnych polskich sądów. Jest to zmiana istota, rzec by można – rewolucyjna, aczkolwiek należy ją oceniać pozytywnie. Nie ulega wątpliwości, że w dniu 01 lipca 2015 roku obudzimy się w nowej rzeczywistości procesowo-karnej. Nowej oraz lepszej, choć nie można tego stwierdził z pełną stanowczości, bo tylko czas i praktyka pokażą, czy był to znaczący krok naprzód w kierunku jak najpełniejszej realizacji celów procesu karnego, czy wręcz przeciwnie.

1. J Giezek, Adwokatura jako uczestnik procesu legislacyjnego,2012,s.28 [↑](#footnote-ref-2)
2. S Waltoś, Proces Karny. Zarys systemu, Warszawa 2008, s.275 [↑](#footnote-ref-3)